

Pierwszy oddział pisma TRZECI MAJ, złożony z 12 półarkuszy wydzie 1 kwietnia 1840.
Prenumerata na ten pierwszy oddział wynosi fr. 2 z przesyłką.
Cetery półarkusze na miesiąc.

TRZECI MAJ.

Głównym Redaktorem pisma Trzeci Maj jest *Ludwik Orpiewski*.
Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresować być powinny *franco* na imię *Ludwika Orpiewskiego*, rue Saint-Dominique d'Enfer N. 21.

10 GRUDNIA 1839.

TRZECI MAJ jest nazwą dziennika naszego. Dzień ten jako rezultat prac rozpoczętych przez reformę Czarłoryskich, a uwieczonych najznamienitszym sejmem polskim, który zamknął epokę republikańskiej elekcji królów, bezprawnej oligarchji panów, rozwiązał anarchji szlachty, haniebną niewoli ludu i upokarzającą niemocy całego narodu — bierzemy hardo za godło pisma naszego — a to stąd : że pismo nasze mówić będzie w duchu tej nowej epoki, która w dniu wielkim 3 maja, po długich walkach przeciw przesądom, samolubstwu, bezrozumowi i obcym wpływom, na publicznym sejmie, przez ustawę będącą expressją oświeconej woli narodu — rozpoczęła się :

1. Przywracając i nadając przynależne prerogatywy koronie — t. j. powagę w dostojństwie, siłę w działaniu, i trwałość a niepodległość w dziedzictwie.

2. Zwijając i krepując zbyt szerokie skrzydła uzurpowanej przewagi panów.

3. Rozszerzając na naród — znacznie upokorzone prawo szlachectwa — a tem samem :

4. Otwierając ludowi wrota do wolności. *Trzeci Maj* tedy, jako prawo obowiązujące naród, będzie prawną podstawą naszej opinii politycznej.

Dalej : *Trzeci Maj* otwierając nową epokę, był jeszcze dniem rewolucji : bo każda nowa epoka zaczyna się rewolucją.

Z natury rzeczy, składui istosunków państw Chrześcijańskich, każda rewolucja ma przed sobą dwie wojny — wewnętrzną i zewnętrzną. Do pierwszej ją wyzywają stare elementa polityczne i socjalne, do drugiej interes, lub zazdrość lub bojaźń sąsiadów. Na naszą też rewolucją uderzyli natarczywie : *stare elementa republikańskie i interes państw pogranicznych*.

Te wojny, naród 20 milionowy, oparty na kolumnie 3 maja, tyle razy uporczywie prowadził i do nowych walk się gotuje. — Kończyły się one dotąd fatalnie, ale im dalej z czasem bie-

gniem, tem naród więcej siły objawia, bo nieprzyjacieli wewnętrzny coraz słabiej, a ustawa 3 maja coraz mocniej gruntuje się w sumieniu narodem.

Pierwsza wojna rewolucji 3 maja była najslabsza, a to dla tego : że element stariej republiki za mocno objawił się w konfederacji targowickiej ; że ufano i szukano pomocy pruskiej ; że nakoniec ustawa 3 maja popełniła błąd, dając koronę rodzinie zagranicznej, która ją odrzuciła, a król, na którym ciężał grzech elekcji, nie porwał szczerze za szlendar rewolucyjny.

Druga wojna za Kościuszki była wyraźniejsza, silniejsza — a to z tych przyczyn : że niepozwalając podnieść głowy burzycielom, surowe prawo ich dosięgło ; że lubo przynono — w niesumiennej neutralności nieprzyjaciół, jednak przynajmniej ich pomocy nie wzywano ; że insurekcja choć w części wykonała ustawę, centralizując władzę.

Trzecia wojna, którą powstanie listopadowe wywołało, była najsilniejsza, bo naród długą praktyką mało co różniących się ustaw, wyrobił w sobie ideę monarchiczną, objawił w massach wielką skłonność do porządku i postuszeństwa, i w każdym zakątku starego królestwa, albo podniósł sztandar insurekcyjny albo wysłał synów swoich pod braterskie chorągwie. Jednego tylko niedostawało warunku, któryby zupełny triumf rewolucji 3go maja zapewnił ; jednego warunku, któryby ukończył wojnę wewnętrzną, wywołał wszystkie siły narodu, skupił je i całą ich masę rzucił na zewnątrz. Tym warunkiem był król widomy, w ciele, w życiu, i z koroną Chrobrego i Zygmunta na głowie ; król, któryby nie wchodził i wchodzić nie mógł w żadne układy ani transakcje z pretensjami wrogów do Polski ; król, któryby był królem tak w Wilnie i Kijowie, we Lwowie i Poznaniu jak w Warszawie, któryby rzucił był natychmiast wojsko swoje do swoich krajów Litewskich, Ruskich i Pruskich, trzymanych przez nieprzyjaciela ; król tak przed wzięciem

OWRUCZANIE 1794.

Było to w chwili, kiedy nastąpił drugi rozbiór Polski, a Moskwa posunęła swoje zabory po Słucz. Występn i niegodni polacy służąc moskiewskiej carycy, jeszcze przed rozbiorem sprowadzili większą część narodowego wojska na zimowe leże do Województw Bracławskiego i Kijowskiego, aby caryca mogła je namową lub musiem skłonić do moskiewskiej służby ; ten nieczestny czyn spełnili Złotnicki i Lubowidzki z rozkazu Xawerego Branickiego Wielkiego Hetmana Korony. Moskwa już odkrywała gubernje w zabranych kraju, ale jeszcze wstrzymywała się z ostatecznem postanowieniem względem narodowego wojska ; po złożeniu broni, niewolno mu było opuszczać naznaczone leże, oddziały moskali strzegły go do koła, a Targowiczanie służyli Moskwie za szpiegów. Moźni panowie brzydka frymarka, a szlachta bezładem, pogrążywszy Ojczyznę w przepaść, pogardzani i znieważani przez zbiorów moskiewskiej carycy, już zaczęli uczuwać i szkaradę i nierozum swego postępowania ; ale jeszcze nieśmieli jawnie podnieść głowy, tylko pokatnie utyskiwali na swoje błędy i złorzeczyli wrogom, kiedy przyszła wieść o danem haśle do powstania przez Tadeusza Kościuszkę. Moskwa zdwoiła siły swojego wojska, surowość swoich urzędników i baczność szpiegów w całym zabranych kraju, a szlachta zaczęła pomalutku jak mogła i umiała, radzić o podźwignieniu Ojczyzny.

W starym Owruczu, siedzibie wojennej polskiej szlachty, był Opatem xiądz Józefat Ochocki mnich unicki z zakonu Świętego Bazylego ; on dawnym obyczajem Bazylianów, pod mniszą szatą żywił polskie serce. Kapłan Boży umiał godzić służbę należną wierze, ze służbą Ojczyzny i w spowiednicy i na kazalnicy jedno i toż samo opowiadał ; za wiarę za Ojczyznę, za wolność, idźcie i ginście, dla nich tylko życie. I teraz ledwie zasłyszal o wieści mającego się rozpocząć powstania w Polsce, natychmiast zebrał w zakrystji Zaruczajskiego monasteru, wszystkich żebraków starców którzy od wielu lat żyli jałmużną monasterną, i w teneczka kiedy mnichy w kościele sławiańską mową śpiewali hymn — Hospody pomyśl ! hospody pomyśl ! — on do żebraków tak kazał.

— Lirnicy, guślarze, dziady z torbami, dalej w drogę, po siołach, po grodach ; po stepach, po lasach ; rozlaście się jak robaki Boże, mówcie w ucho ludowi Bożemu, niech nyszkciem bróń przyrządza, konie sposobi, a jak po miastach i po siołach na gwałt dzwony zającą, niech na koń siada, za bróń chwytą, i bieży, za wiarę, za Ojczyznę i za wolność, krew wraza saczyć, swoją przelewać. Wy lirnicy, brzęczcie w liry, w teor-bany, wojenne kozacze dumki, piejcie w różnoglasy pieśni naszego Zaporozża ; niech wasze pienie, wasze brzmienie w wojennej szlachcie krew warem zakipi, niech lud kozaczy wojną zachmieli. Wy guślarze skarbinki przeszłych dziejów, idźcie po dworach, po karczmach, po chatach, a wszędzie opowiadajcie

jak po wzięciu Warszawy, tak na czele regularnej armji, jak na czele powstańców, tak w grodach jak w górach i lasach. — Tego ostatniego warunku niedostawało ostatniemu powstaniu, a to dla tego, że błąd konstytucji 3 maja nie był jeszcze poprawiony w duchu narodu, że naród nie zobaczył króla w pośród siebie naznaczonego pracą trzech pokoleń; i częstował koroną zagraniczną rodzinę, którą jak na początku dom Saski odrzucił, tak wtenczas żaden cudzoziemiec wzięść nie chciał i dziś nie weźmie.

Taki jest charakter walk wewnętrznych i zewnętrznych, które dotąd rewolucja 3go maja tworzyła. Zarzucił kto, że opuszczamy epokę Napoleona? Wtenczas Polska była cackiem w rękę tego samowładnego pana losów Europy; ale i wtenczas dla tego tylko on mógł nią pomiatać, że król Polski niezaciejał był na szali i w składzie jego projektów.

Dziś czeka nas jeszcze jedna wojna — wojna ogromna — ostatnia! — bo całe siły narodu wydobyte, zebrane pod jedną chorągiew, wprowadzone w praktykę najważniejszego punktu konstytucji 3go maja — monarchji — wystąpią do boju; wtenczas monarchja demokratyczna Polska, kompletna, z widomym królem na czele, z całą masą zasobów narodowych wyda walną bitwę o walną kwestję — być czy nie być!

Podług więc tego, cośmy powiedzieli, dziennik nasz ma cztery główne rzeczy na celu:

1. Opierając się zawsze na konstytucji 3go maja, bronić on będzie monarchicznej formy rządu, w duchu demokratycznej dążności narodu; a korzystając z wykazanych przez czas i okoliczności narodowych potrzeb i postępów, utrzymywać będzie *dinastję narodową*, i rozwijać — już znacznie popełnioną w niektórych częściach starożytniej Polski, od czasu ogłoszenia tejże konstytucji, *kwestję dotyczącą klas ludu, pominiętych przez republikańskie bezprawie*.

2. Upatrując *dinastję* naznaczoną pracą trzech pokoleń w domu XX. Czartoryskich za najpraktyczniejszy środek powstania, a tem samem za zrealizowanie w pierwszej chwili insurekcji najważniejszego warunku konstytucji 3go maja; zamierzamy sobie utrzymywać uroczyste zadanie *o osadzeniu na tronie tejże rodziny*.

3. Ze religja najdzielniej wpływa na naturę i rozwijanie się

złote dumi, o królach polskich, o kozacych attamanach; opowiadacie że był u nas Piotr Konaszewicz Sahajdaczny co z krzyżem na piersiach, z szablą w rękę, na koniu i na czajce, w Europie i w Azjjskich krajach, gromił Bisurmanów za wiarę; że był u nas Jan Wyhowski, co Konotopskie pola zgnoił moskiewskiem ścierwem, zlał juchą moskiewską i na długie lata pobielil je moskiewskimi kośćmi za Polskę; że byli u nas młodziśce różni, ochoczy, co w kilka tysięcy koni pod wodzą Brzuchowieckich, Orlenków, stotysięczne wojsko Hana i białego Cera, gnali za góry, za morza, w perzynę pustoszyli ogniem i mieczem Bisurman-szczynę i Moskiewszczyznę, za wolność; mówcie im to, mówcie, a znajdują się młodziśce, znajdują się Wyhowscy i Konaszewicze. Wy dziady z torbami, dobrą wieść w podarku ludowi Bożemu nieście, prosicie o jasnemu dla wiary, dla Ojczyzny, dla wolności; niech własnego życia i mienia nieskapia, niech między wrogów hojnie śmiercią szafują. A ostoi się kościół powszedni jedyny, będzie Polska, zaświeci swoboda ludowi, idźcie, mówcie co ja wam mówię, Bóg wam dopomoże, Bóg nam po błogosławi.

Tak mówił xiądz opat. Nic dziwnego! i Konaszewicz Sahajdaczny był mnichem Bazylianem. Lirnicy, guślarze i dziady zebrali w ręce go całowali, a on ich błogosławił; twarz jego zapalał się łsknią, i oko błyszczało zapalem, a siwe włosy jakby umyślnie oziłcił promyk słońca; tamto jawne odbicia się uczuć polskiego serca, to znak wyraźny błogosławieństwa Bożego.

Czterech Bazylianów dzieliło chleby, mięsiwa i pieniądze

systemu socjalnego każdego narodu — Ustawa 3go maja, jako zasada politycznego i towarzyskiego życia ludu polskiego, któremu tak wielka a szczególna misja dana jest w kościele katolickim, uświęciła i ugruntowała prawa tego kościoła. My, bacząc jak ciężkie krzywdy i kleski poniosła wiara ta w czasie nieszczęśliwych naszych politycznych, tem żarliwiej i serdeczniej zajmujemy się *interesem zwątlonego kościoła powszechnego w Polsce*.

4. Nie ma ducha bez ciała na ziemi: żeby więc te zasady towarzyskie i polityczne stały się myślą żyjącą — realną w Polsce, trzeba ciała — trzeba bytu. W boleściach i krwi człowiek z człowieka, naród z narodu się odradza; w boleściach też i krwi Polska z Polski się odrodzi. Czas minął wiary w obce pomoce: żelazo w łonie ziemi naszej i krew w żyłach naszych — a stąd insurekcja jedyną nadzieją naszą. Kto wierzy w Polskę, ten wierzy w insurekcję. Kto nie wierzy w jedno, ten nie wierzy w drugie, ten wyparł się Polski, tego i ona odrzuca. — My wierzymy w tężniejsze wewnętrzne i dostateczne siły, w przyszły byt Polski — zatem INSUREKCJA wielkie słowo nasze! Dla tego też dziennik nasz z gorliwością zamierza sobie wykazywać, obliczać i rozbiierać owe siły narodowe, mające zawiązać i utrzymać ostatnie i skuteczne POWSTANIE NARODU POLSKIEGO.

KILKA SŁÓW O ROZPRAWIE JANUSZA WORONICZA : O MONARCHJI I DYNASTJI W POLSCE.

Niemyslemy pisać krytyki na broszurę Pana Woronicza « O monarchji i dynastji w Polsce » ale zwrócić uwagę rodaków na kilka myśli szczęśliwie pojętych, a szczerze wyłuszczonej w dziełku jego. Dalby Bóg, aby w chaosie dzisiejszej polityki polskiej, mogły one zastanowić oszalałomych dziwnymi teorjami, a chwycających przyczepić do pewnego systemu, który leży w naturze interesu narodowego, i którego pojęcie jest expressjā prawdziwego rozumu w położeniu naszym.

Nikt go niewymyślił, nie stworzył, jak nikt nie wymyślił ani nie stworzył stanu rzeczy i okoliczności które go rodzą.

Kto go widzi, rozumie, wykazuje, ten ma rozum polityczny; kto go nierozumie i walczy przeciw niemu, ten goni za iluzjami, i na szwank rzecz publiczną napróżno wystawia; bo nikt, nawet geniusz najnamiętniejszy, nie może okoliczności ani stanu rzeczy

między starców, i każdy starzec jeszcze się pomodlił w kościele, a potem szedł w swoje drogi.

Temczasem xiądz opat wziął na stronę młodzieńca przybranego niebardzo bogato ale chędogo, w polskim kontusz i żupanie.

— A cóż Panie Wicwiński?

Zbolałe oczy młodzieńca łzami zasłzy, na błąd i schorzał, ale piękną twarz, wystąpiła krasa rumieńca, nawet kibic wiotka, gnąca się, spanoszala butną postawą. Xięże opacie, ja gotowem na wszystko — więcej nic nieodpowiedział, ale widąc że radby mu do nóg się rzucić, w ręce ucałować; tak go zachwyciła mowa mnicha.

Xiądz opat to poznał, wziął go za rękę i musiał uściśnąć, bo dobro serce wyzwiercedliło się na twarz — Więc jedźmy.

W godzinę później czterokrotny powóz, wyjechał z Zarczajskiego monasteru, przejechał przez most na Noryniu i toczył się ku Wileńskiej bramie. Już siedmiowzgórzny Owruć całkiem zajęło moskiewskie wojsko; xiądz opat patrzył na ten odwieczny zamek, jeszcze Igorowego stawiania, natę Spaska cerkiew, gdzie przed obrazem Zhawiciela, Owrućanie pierwszy chrzest przyjmowali; na ten klasztor Dominikański założony i postawiony przez Pana Sędziego Dubrawskiego; na te okopy i wały każdego wzgórze: tam wszędzie snuje się żołdactwo moskiewskie. Xiądz opat pomodlił się, zapewne o to żeby ich tam nie było, i rzekł do woźnicy — do Barbarowa.

Młodzieniec żywo się zarumienił i westchnął. (d. c. p.)

MICHAŁ CZAYKOWSKI.

wyrobionego siłą wieku strzaskać; ani też zastąpić myślą swoją tego, co Opatrzność narodowi zgutowała.

P. Woronicz pojął naturę położenia naszego. Mniejsza o to, jeśli popełnił kilka usterek w wyłożeniu rzeczy, jeśli monarchiczną żarliwością ujęty, nierozważnie obraział teorię republikańską w ogólności. Nam nie idzie o teorie ogólne, ale o zrozumienie praktyczne interesów polskich, a te zdrowo pojął P. Woronicz. Treść logiczna jego broszury jest następująca; a naprzód:

Co Polska żąda przez istotę narodu swego — republiki czy króla? Zręcznie porównując autor zachodnią Europę z Polską, mówi: « sztuczna formacja społeczeństw zachodnich, z różnych złożona pierwiastków, samem naturalnem ich równoważeniem, mieściła w sobie niezależną od królewskiej władzy, konserwacyjną siłę. W Polsce przeciwnie, wszystko było ruchome, sama tylko władza królewska konserwować mogła. » I zaiste, Polska rozrzucona po błoniach i stepach, gdzie każdy obywatel żyjąc prawie osobno, niejako patryarchalnie, był i jest odłamkiem odrębnym, wolnym, bez żadnego niemal węzła politycznego, prócz nieokreślonego, instinktywnego przywiązania do kraju; równy każdemu, niezależny od nikogo, a więc nieposłuszny nikomu; Polska bez hierarchii feudalnej, bez miast, a więc bez siły municypalności; jakież mogła i może mieć punkt oparcia, jakież, że tak powiem, srodek ciężkości kupiący te atomy rozrzucone, ruchome, burzliwe; jakież wypadek rozstrzelonych myśli, jakąż expressję dążeń i planu politycznego na wewnątrz i zewnątrz bez władzy królewskiej? I dziś widzimy, że każdy Polak czuje siłę Polski, a razem skarży się, że naród niemoże jej wydobyć z siebie. Cóż jest więc przyczyną zneutralizowania tej potęgi mimo najdzielniejszych chęci indywidualnych? Bo chęci indywidualne, bez scentralizowania trwałego są bez myśli i siły, a scentralizowania trwałego niema w Polsce bez korony.

Dla tego od czasu jak władza królewska upadła, zebrane czasowo niebezpieczeństwem, okolicznością, fanatyzmem indywidualne siły, mącą się i rozprzegają zawsze nieładem, kłótnią, niedowiarstwem, nieposłuszeństwem. Jak tylko fanatizm ostygnie i chęć indywidualna osłabnie, zaraz czuć się daje brak cementu któryby materją utrzymywał w jednej bryle, zaraz niema nici po której myśl mogłaby się rozwijać i działać.

Polska przeto bez króla, przez samą istotę społeczeństwa swego, nigdy niemożna i niemożna objawić potęgi swojej, i zawsze była i jest bez siły, bez stałej i logicznej myśli, bez trwałego czynu.

Inna jeszcze kłeska czeka Polskę republikańską — oligarchją. Jeden tylko bowiem rząd u nas, rząd najgorszy, rząd oligarchiczny rozwinąć się może bez króla. W Polsce bowiem gdzie urok imienia ma tyle wpływu; gdzie niema narodowych, oświeconych, bogatych i hardych mieszczan, którzyby przeważać mogli ciężką szalę panów, gdzie wieśniak długo niebiedzie miał żadnej nocy politycznej, a mierny szlachcic musi zagona pilnować, i po skończeniu lichych szkoły, ani naukom, ani wydatkom, ani zręczności, ani intrygom pańskim niesprosta; jakież w takim stanie społeczeństwa oprzeć się oligarchji? Dla tego też była, i byłaby jeszcze oligarchja w Rzeczypospolitej polskiej, i jedynym tylko na nią lekarstwem korona.

Słusznie tedy mówi autor broszury: « ile tylko dziełniejszych umysłów zasiadało w radzie i w senacie, tyle zawsze liczyło oponentów republikańskie bezprawie. » Tak było w istocie: przy schyłku domu Jagiellońskiego, kiedy arystokracja republikańska hardo głowę podniosła, ostatnia i najjaśniejsza gwiazda czasów dziedzicznej korony, Tarnowski, najsiłniej za prerogatywą tronu obstawał. Stefan Batory byłby zbawił Polskę, stanowiąc tron dziedziczny, gdyby nam Opatrzność zachowała była dłużej tego wielkiego króla; « i odtąd, usiłowania ku przywróceniu naturalnego rzeczy porządku nieprzerwanem wiązały pamięć ostatniego Jagiellona z ustawą 3 Maja, która przywróceniem dziedziczności tronu, wyrzuciła republikę z Polski » a my dodamy, zrujnowała oligarchję, otworzyła ludowi drogę do wolności. Tak jest, w tém najwyższy rozum ustawy 3 Maja, że podniosła lud i koronę, i na tę drogę zamierzyła rozwijać potęgę Polski.

I zaiste, na téjże drodze rosła i przewodniczyła wschodniej Europie Polska Przystoi i Jagiellonów, a na drodze republikańskiej elekcji królów niszczała i upadła. Tu rząd, potęga, wolność, oświata, miasta kwitujące, chłopek szczęśliwy; tu nieład, oligar-

chja, niewola wewnętrzna, nietolerancja, obskurantizm, spodlenie i śmierć. A co? czy lepsza republika czy królestwo w Polsce? Co żąda Polska przez istotę społeczeństwa swego — republiki czy króla?

2re. *Konieczność monarchicznej formy przez wzgląd na obecne potrzeby narodu.* Słusznie zbija autor mniemanie, jakoby zachodnia Europa do republikańskiej dążyła formy; śmiało utrzymuje, że Polska bez względu na inne narody powinna w każdym razie przyjąć formę rządu, jaka jej przystoi. Jeżeli zaś przez samą istotę społeczeństwa monarchja jest konieczną w Polsce, tę potrzebę pomnażają obecne okoliczności.

Dwie ważne kwestje przedstawiają się zaraz na wstępie ujarzmionej Polsce: podwójny interes wyrobienia jednoci, doskonałego spojenia rozerwanych części i wyrobienia potęgi narodowej. Pierwsze i drugie nie rząd republikański ale rząd monarchiczny tylko wykonać może.

Trzy różne szczepy składają naród polski. Zrosłe w jedno i toż samo ciało za królów i przez królów dziedzicznych, teraz trzymają się węzłem dawnej chwały, dzisiejszych klęsk i przyszłych nadziei. Lecz rozerwane przez tak długi przeciąg czasu, przystanaż, będąc pasowały do siebie jak dawniej? Czyliż patronstwo trzech różnorodnych rządów nie wpłynęło na ich naturę, nie powlekło różną kulturą, nie natworzyło różnych potrzeb lokalnych; nie powiększyło różnicy stosunkowej zamożności prowincjonalnej? Czyliż miasta wielko polskie nierozrosły się handlem i oświatą niemców, Ruś nie napłynęła schyzmą? Możnaż równać chłopca poznańskiego z chłopem litewskim? Jakież w takim położeniu rzeczy rość sobie republikę? Chyba republikę federacyjną, a federacja maż w sobie przymiot zlewania i wyrabiania na jeden tok narodów, zacierania różnicy rasowej? Mamy przykład w nowej federacji amerykańskiej która się skleić niemożę; w stariej szwajcarskiej która się rozrywa. Zaiste większa jednosc panuje dzisiaj duchowo w rozerwanej Polsce, nizeliby panowała kiedy w Rzeczypospolitej złączonej; zaiste jedna korona może tylko nakryć i utrzymać w jednoci prowincjonalne herby, aż póki orzel biały nowym, łagodnym puchem niepokryje rozdartej piersi.

Co do drugiej kwestji wyrobienia potęgi narodowej, autor mnogimi i trafami dowodami wykazuje, ile w téj mierze byłaby bezsilna republikańska forma, jak niezbędna ku temu jest monarchja. Rozbiory nie wydarły życia moralnego, duchowego Polsce, nie zniszczyły siły rodzimej narodu, lecz zrujnowały jego potęgę jako państwa. Polska wyjarzmiona, będzie dzielnym, nowym materialem do założenia i odbudowania państwa, ale nie państwem. Kiedyż nowa potęga stanęła republikańską formą? — nigdy! Zawsze jeden nie kilku fundowało ją; zawsze fundowało się i rosło państwo pod władzą monarchiczną. Jeżeli wymaga monarchji natura państw nowo założonych, jakże nierównie więcej państw wyjarzmionych? Tamte budują się słabością ludów pogranicznych, na ruinach narodów pomarłych; te powstają z łona państw silnych, uorganizowanych. Jakież energii, jednoci, administracji potrzeba; iluż wysileni, i abnegacji indywidualnej, aby starym, ugruntowanym budowom rządów sąsiednich sprostać? aby rozjatrzone na oko nieprzyjaciół niezwaryły się napowrot, jak waly morza które na chwilę wiehrem rozdarte, ukażą próżnię między sobą, i znowu nad nią górą wody wychlusią. I w jakimże to jeszcze czasie trzeba myśleć będzie o zamożnym skarbie, wojsku, twierdzach, handlu? Oto po okropnych wysileniach, wśród ruin miast i wiosek, wśród pól krwią zbrzydzanych — w chwili, kiedy zapal ostygnie, kiedy każdy przyłże do domu, mówiąc już dosyć ofiar, myślimy o sobie. Zobaczylibyśmy jakby obywatele republiki, gdzie indywidualizm tak silnie się rozwija, ruszyli się do nowych wysileni! Czy można w takim stanie rzeczy obejść się bez władzy centralnej, twórczej, wprost przeciwniej rozwijaniu się indywidualizmu, bez władzy nakoniec królewskiej? my nie sądzimy.

3cie. Wykazał autor broszury że natura narodu naszego i jego obecna potrzeba wymagają monarchji. Dalej zapytuje się: czemuż jest monarchja bez monarchy? odpowiedź prosta: rządem bękarcim, głupstwem. Lecz niestety! mamy inną wyraźniejszą odpowiedź — upadek powstania listopadowego.

Są tacy którzy utrzymują że dyktatura zastąpić może władzę królewską. Ci niewiedzą że « jak każda tymczasowa władza, tak

i dyktatura niewystarczy. » Chłopiecki szarpieć się na patriotów wykrzykiwał: « wasza ojczyzna butów mi nieda. » Więc gdyby *Ojczyzna dała mu buty*, gdyby miał interes, inaczej zapewne wzięby się do rzeczy. Dyktatura stoi na abnegacji, korona utrzymuje się interesem. Fabiuszów nie wielu w dziejach, mnóstwo królów broniących zaciekłe korony. « Dyktator musi być równie niepospolitym wodzem jak wysokim statystą » — musi być tęgiego charakteru, a nadewszystko tak sławą i zaufaniem narodu wybiegać nad innych obywateli kraju, aby go niemógł dosięgnąć żaden wysoki indywidualnej ambicji. Trudno o takiego człowieka, a w końcu mamy go dzisiaj? Mówią politycy obecnej szkoły, że w razie znajdzie się taki człowiek. Znalazłże się w czasie ostatniego powstania? Jakże go odgadnąć póki okoliczności nie wyrzucą go na wierzch? Jakże okoliczności mają wyrzucić na wierzch dyktatora, kiedy dyktator ma stworzyć okoliczności. Kto zacznie? Trzebaż władzy przeddyktatorskiej nim on się niejawia? Może był doskonały dyktator w ostatnim wojsku polskim; szkoda tylko żeśmy weszli zawczasem do Prus i Austrii. Może kto wymyśli tymczasową dyktaturę bez dyktatora, jak sejm 1830 r. wymyślił tymczasowe królestwo bez króla.

Kiedy niepodobny dyktator, a trzeba władzy jednego, zatem musi być król. Na króla niepotrzeba geniuszu. « Sam majestat i osobista odwaga wystarczały królom w najgorszej dobie. » Karol VII nie był jedynym z dzielniejszych królów francuzkich, a wydarł anglikom koronę. Król stanowi władzę pewną, trwałą, zrozumiałą. Idea króla wyraża się dla chłopków naszych, doda im hardości; zdawać im się będzie, że mają plecy za sobą, « że mają króla przeciw królom. » Trafnie powiedział jeden z ziomeków naszych, znany nie tylko nam, ale całej Europie wyniosłością umysłu swego: najlepsza proklamacja w Polsce będzie; Król Polski, Wielki Xiążę Litewski, Ruski, Pruski, Mazowiecki etc.

Autor niepotrzebna zadał sobie pracę mówiąc przeciw władzy sejmowej, i władzy komuny miejskiej. O takich władzach dzisiaj gawędzić tylko można — rozprawiać niepodobna.

Kiedy więc potrzeba koniecznie króla widomego w powstaniu, czy może być król cudzoziemiec?

Mochacki mówi: « któż powiedział sejmowym naszym politykom, że korona po której trzeba było się uchylać na placu krwawych bitew, że korona przed bitwami z Moskwą, przed zwycięstwem, mogła mieć jaką wartość? że mogła być przyjęta? Ponieważ chcieli monarchji, trzeba więc było zaraz obrać króla. Król cudzoziemiec być niemógł, a więc trzeba było króla Polaka. » Tak mówi Mochacki o czasie, kiedyśmy mieli wojsko, skarby, administracja — cóż dopiero mówić dzisiaj? Autor broszury wylicza jeszcze wiele jasnych dowodów, my przestaniemy na tym. Trzeba więc króla, a więc króla widomego w powstaniu, a więc Polaka. « Ze zaś pierwój go potrzeba, niż okoliczności nam wykażą szczęśliwego żołnierza — zatem korona nie może być nagrodą zwycięstw. »

Autor doprowadziwszy do tego stopnia kwestję, mógłby się zatrzymać. Ktośkolwiek zrozumie co dotąd powiedziano, wymieni natychmiast i imię króla polskiego, P. Woronicz kończy jednak dziełko rozdziałem o dynastji w domu XX. Czartoryskich.

W istocie trzecie pokolenie tej rodziny stoi na czele narodu.

Odąd « święta przysięga złożona w ręce dostojnej rodu tego matrony, wykonanie wielkiego dzieła, swoim i następcom swoich imieniem, ślubowali » — odtąd nieprzerwanym łańcuchem z pokolenia do pokolenia pracują nad odbudowaniem monarchji polskiej. Zaraz XX. Michał i August wynoszą się na czoło rzeczypospolitej. Trzymając za Leszczyńskim opierają się wpływowi Moskwy. Po upadku potęgi szwedzkiej, i zaśnieciu gabinetu francuzkiego pod Ludwikiem XV, nieznajdując żadnej pomocy wewnątrz kraju, napotykać zapórę nieprzełamaną w przesadach i ciemnocie szlacheckiej, w fackach Radziwiłłów i Potockich, chwytają się jedynej choć niebezpiecznej środka, zamysłają wybaczyć Polskę przez Moskwę.

Zważywszy: że Moskwa już od pół wieku grasowała w Polsce; że bez żadnego oporu ni pozwolenia żoldactwo Carskie leżało w kraju, przechodziło sobie przez bezbronne prowincje nasze do Europy; że użycie Moskali było dalszą kontynuacją ich wpływu, nie wymysłem Czartoryskich; zważywszy że to był jedyń na ten czas środek zbawienia, a co największą, że się oni nieomylili w rachubie; że plan ich przyszedł do skutku i tylko nierozum

szlachty, fackje magnatów, i niedołęztwo Króla Stanisława zrujnowały ich dzieło — mamyż potępiać Czartoryskich, czy chwalić ich rozum i patriotyzm?

Najlepszy dotąd pisarz końca historii naszej, Rulhière mówi tak o nich: « Pod pozorem podrzędnych administracyjnych urzędów, zamienili rząd kraju swego na prawdziwą monarchją, a tak zręcznie, że mocarstwa interesowane do utrzymania polaków w poniżeniu, niepostrzegły się bynajmniej, iż wspierając partję Czartoryskich, wspierali wprowadzenie nowego porządku rzeczy do Polski. To co królowie Francji ledwie w przeciągu czterech wieków podolali, to dla Czartoryskich było dziełem sześciu tygodni, to jest zniesienie koronnych urzędów, upokorzenie możnych rodzin, ukrócenie szlachty, powściągnięcie władzy jej nad chłopami, zniesienie przywilejów wielkich miast, zrównanie prowincjonalnych swobód, ustanowienie równego podatku. »

Ruńło dzieło Czartoryskich, przez Moskwę i głupstwo republikańów polskich; lecz po śmierci ich, zięć ich i X. Adam odbudowali je znowu w ustawie 3. Maja — i znowu obalili je: Moskwa i republikanie polscy. X. Adam tuła się za granicą, jak syn jego dzisiaj, i majątki traci. Lecz pamiętny na przysięgę ojców, jest aż do końca podporą uczonych, chorągwią patriotów. Podporą uczonych — nie obyczajem wielu innych panów naszych, którzy karmili przy stołach swoich blahych lub zepsutych wierszopisów, jak niegdyś patrycjuszowie rzymscy w czasie skażonej rzeczypospolitej, trzymający filozofa w służbie gminie, przez modę i aby ich rozrywał; ale on, jak ojciec jego i syn, przykładem znakomitych mężów z czasów Zygmunto-wskich, wydobywał z łona młodych generacji talenta, i tworzył z nich mądrych a prawych i do służenia Ojczyźnie sposobnych obywateli.

X. Adam dziś żyjący, zanieśiony do Moskwy wypadkiem od niego niezależnym, pozyskuje przyjaźń Alexandra, pracuje nad interesami kraju, rozszerza nauki, tak że Nowosiloff skarży się na niego w raportach swoich, « iż on spóźnił o lat sto wypolszczenie ziem zabranych. » Po upadku Napoleona biegnie do Paryża, do Londynu, do Wiednia, i tam — mimo zabiegów pruskiego i austriackiego dworu, mimo odradzań dyplomatów petersburskich a szczególnie ministra Pozzo di Borgo, który przewidywał i przepowiedział powstanie listopadowe, wymaga na Alexandre utworzenie królestwa, gwarantuje narodowość wszystkich prowincji traktatem europejskim. « Postawiwszy przyszłość Polski na tej zasadzie, poznaje wkrótce zgubne dążenie gabinetu moskiewskiego — zrywa z Alexandrem. Odtąd stanął jako sztandar wszelkich opozycji, walczy otwarcie z Moskwą; Moskwa skazuje pod miecz głowę jego, zabiera majątki, a Polska i Europa mimo krzyku nierozwagi i popędliwości, uważa go za przyszły sztandar powstania.

Taka jest treść zasług rodziny Czartoryskich: były tam i błędy; ale któryż człowiek stanu, a tym bardziej cała rodzina zbiorowo jest nieomylna?

Autor broszury szeroko rozwodzi się nad prawem X. Adama do tronu. Tam odsyłam tych, którzy chcą obszerniej zastanowić się nad tą ważną kwestją. Znajdą oni tam, mimo niektórych mniej potrzebnych naciągów, dość rzeczywistych dowodów, a raczej loicznych przyczyn, aby swoje zdanie ugruntować, umocnić. My zaś tak zreazumujemy rzecz naszą: X. Adam jest naczelnikiem rodziny która od trzech pokoleń stoi na czele narodu, która zrujnowała anarchją, przywróciła myśl dziedzicznej monarchji, opiekowała się i opiekuje interesami kraju, mimo fackji wewnętrznych i ciósów zewnętrznych; X. Adam jest naczelnikiem tej rodziny, która była najznakomitszą protektorką oświecenia i narodowości, która powagą i politycznym położeniem daleko wszystkie inne wyprzedziła rodziny; X. Adam jest największą dzisiaj figurą i w kraju i za granicą, jest chęć niechcą reprezentantem interesów Polski, i osobistym antagonistą Mikołaja; zatem:

Jeżeli Polska nie może powstać tylko przez wojnę narodową; jeżeli w powstaniu musi być król widomy, a tym królem musi być Polak — X. Adam, jako naczelnik rodziny przewodniczącej interesom polskim od lat tylu, jako figura najznakomitsza w kraju i zagranicą, jako reprezentant interesów narodowych, i osobisty antagonistą Mikołaja, jest naturą rzeczy, i zbiegiem okoliczności naznaczony na tego króla — jest de facto: Królem Polskim.